

Monika Kołodziej

Księga

wyjątkowych talentów



ilustracje: Zuzanna Kledzik

Monika Kołodziej

Księga wielkich talentów

Wydawnictwo AgraFka 2024



ISBN 978-83-67348-96-6



SPIS TREŚCI

Kamienny dom	5
Codziennosc	8
Zmiany	18
Zamiana rol	29
Testowanie talentow	40
Strata	56
Powrot talentow	73
Gdzie jest Zuzia?	87
Stara fabryka	104



ROZDZIAŁ PIERWSZY

KAMIONNY DOM

Ta historia wydarzyła się tak dawno temu, że przedszkolaki z tamtych czasów już wiele lat temu doczekały się własnych wnuków. Ale nie to jest najważniejsze! Ważne jest to, że tam, gdzieś za siedmioma kominami, mieszkało dwoje dzieci o talentach, których wielu mogłoby pozazdrościć!

Miejsce, o którym mowa, to malownicze miasteczko, otoczone wzgórzami i srebrzystym strumieniem, w którym czas płynął wolniej.

Nadeszło lato, słońce świeciło najjaśniej, a jego ciepłe promienie otulały okolice. Natura rozkwitła w pełni. Barwne kwiaty zdobiły parki i ogrody, tworząc piękne krajobrazy. Drzewa były pełne liści, a okoliczne wzgórza stały się zielone i soczyste.

Na skrzyżowaniu za najstarszym dębem wylaniała się uliczka. Przecho-
dząc nią, można było poczuć unoszące się zapachy starych kamieni i historii sprzed wieków. Każdy krok był niczym podróż w czasie! A te drzewa... Ach, te drzewa! Były jak zabawne postacie z bajki, ich gałęzie tańczyły w rytm wiatru i wyczarowywały cienie na chodniku. Między tymi starymi drzewami ustawione były ławki, na których mieszkańcy często siadali. To tu najczęściej wymieniali się ciekawostkami, żartując ze sobą.

– Motylku! Motylku, zaczekaj!

Rudowłosa dziewczynka w zielonej sukience i brązowych trzewikach biegła chodnikiem pomiędzy ławkami. Skakała w górę i w dół, udając, że frunie, choć na ziemi. Ręce miała rozpostarte na boki, a usta szeroko otwarte od radosnego śmiechu.

– Gonisz jednego motyla, a ciebie gonią trzy!

Na ławce, przy której biegła, siedział staruszek w błękitnej koszuli z krótkimi rękawami. Na głowie miał kapelusz, a na nosie duże okulary z czarnymi oprawkami.

– Dziadku, zobacz! One są takie piękne... – powiedziała i pobiegła dalej. Nie odrywając wzroku od motyla, dłonią wskazała go dziadkowi.

Starszy pan wychylił głowę zza gazety z dziesięć razy starszej od niego i z uśmiechem przyglądał się przez chwilę gonitwie, po czym wrócił do czytania.

Dziewczynka była tak skoncentrowana na motylu, że zupełnie zapomniała o otaczającym ją świecie. Nie zauważyła, że zbliża się rower tandemowy. Jechał na nim chłopiec w czapce z daszkiem i dziewczynka w kapeluszu.

– Antek! Uważaj! Ktoś na horyzoncie! – krzyknęła do chłopca dziewczynka w kapeluszu, w momencie gdy dziewczynka w zielonej sukience zbliżyła się do ścieżki rowerowej.

Nagle, tuż przed rudowłosą, pojawił się duży, kolorowy rower. Wykonała gwałtowny zwrot, ale jej chwilowa nieuwaga sprawiła, że straciła równowagę i zakołysała się na chodniku.

– Widzę, Zuziu – przyhamował delikatnie chłopiec. – Pilnuj drogi, motylku biegnący! – zawołał do rudowłosej, gdy znalazł się tuż obok niej.

Wszyscy zaniemówili na moment, ale potem zaczęli się śmiać. Była to przecież zabawna, niecodzienna sytuacja i nikomu nic się nie stało.

– Masz oko do motyli, ale rowery też czasem przyciągają uwagę! – zażartował Antoś do rudowłosej dziewczynki.

– Wnusi, wszystko dobrze? – Starszy pan upuścił gazetę i podbiegł do wnuczki.

– Tak. Chyba już więcej nie będę próbować łapać motyli podczas biegania! – zażartowała lekko zawstydzona.

– Nawet jeśli, to bądź ostrożniejsza, by nie zakradać się przed nami jak niewidzialna siła¹! – odpowiedziała Zuzia.

Antoś i Zuzia położyli nogi na pedałach, szykując się do wznowienia jazdy rowerem. Rudowłosa pomachała im na pożegnanie, a starszy pan, wciąż lekko wystraszony zaistniałą sytuacją, głaskał wnuczkę po głowie.

Kiedy szło się dalej tą ulicą, widać było, że jest jakby z innej bajki – magiczna i pełna uroku. Domy, które stały niemalże jeden przy drugim, były naprawdę wyjątkowe. Każdy z nich był trzy poziomowy. Wszystkie zbudowane ze starego kamienia, wyglądały, jakby chciały opowiedzieć swoje własne historie. Niektóre miały zakrzywione okna, jakby wciąż próbowały patrzeć na świat w niespodziewane sposoby². Inne miały krzywe drzwi, które zdawały się prowadzić do ciekawych wnętrz.

Jeden z tych domów opleciony był zielono-czerwonym bluszczem. Fruwało przed nim wiele kolorowych motyli, jakby bawiły się ze sobą w berka. Przed jego starymi, zielonymi drzwiami położona była wycieraczka – czerwona w białe grochy. To za tymi drzwiami mieszkała babcia i jej wnuki, o których jest ta historia.

¹ Niewidzialna siła – jakieś tajemnicze działanie, którego nie możesz zobaczyć swoimi oczami, ale które ma wpływ na to, co się dzieje wokół ciebie. Na przykład, kiedy upuszczasz piłkę, to niewidzialna siła zwana grawitacją pomoże jej spaść na ziemię.

² Patrzeć na świat w niespodziewane sposoby – moment, w którym widzisz rzeczy w inny, bardzo zaskakujący sposób niż zazwyczaj. To jak otwarcie magicznej skrzyni, gdzie odkrywasz coś zupełnie nowego i ciekawego.

C O D Z I E N N O Ś Ć

Po przekroczeniu progu kamiennego domu, od razu otaczała nas energia Zuzi i Antka, którzy ganiaли się między pomieszczeniami, krzycząc co chwilę do siebie.

– Mam cię! Teraz już mi nie uciekniesz! – Zuzia wbiegła do korytarza i zagroziła drogę ucieczki bratu, który właśnie ugrzęznął³ oparty o drzwi wejściowe do domu.

Korytarz był tak wąski, że dwie osoby ledwo mogły się tam pomieścić obok siebie. Jego ściany były pomalowane na jaskrawą, soczystą zieleń, która rzucała się w oczy jak chwast na polu. Na jednej ze ścian wisiało lustro, było naprawdę imponujące – duże i masywne, z pozłacaną ramą, która wyróżniała się na tle szalonego zielonego koloru. Obok lustra stała długa, kolorowa szafa na kurtki. Była tak wąska, że każdy, kto nie był rozmiaru S, musiał wręcz wciągać brzuch, by się przed nią zmieścić. W rogu korytarza, tuż przy wejściu do salonu, stał mały, niski stolik, który pełnił

³ Ugrzęznąć – oznacza utknąć lub nie móc się ruszyć z miejsca, w którym jesteś. To jest tak jak wtedy, gdy twoja zabawka zaplątała się w jakimś miejscu i nie możesz jej wydostać.

jedynie funkcję dekoracyjną. Zawsze zdobiły go świeże, pachnące kwiaty z ogródka babci.

– A właśnie, że nie! – Antek schował ręce za siebie, zgrabnie otworzył drzwi i wystrzelił na zewnątrz. Przeskoczył przez rower tandemowy leżący tuż przy schodach i pobiegł w kierunku ogrodu.

– Stój!

Zuzia jednak nie zamierzała zostać w tyle. Odpaliła tryb gonitwy, biorąc głęboki oddech i ruszając za nim, jakby wzięła udział w olimpijskim biegu. Pędziła przez cały ogród, zderzając się z krzakami, omijając kocimiętki i kaskady kwiatów, a wszystko to w imię schwywania nieuchwytnego Antka.

Ich pościg przeniósł się w końcu na taras, który znajdował się z drugiej strony domu. Stali naprzeciw siebie w napięciu. Zuzia złapała oddech, mając nadzieję, że chłopiec się podda.

– Za wolna jesteś! – pokazał siostrze język i wbiegł przez otwarte drzwi balkonowe do kuchni, a z niej do salonu.

– Złapię cię! – krzyknęła i ruszyła za Antkiem.

– Stop!

W małej pracowni, umiejscowionej w rogu salonu, przed sztalugą stała babcia, zwana przez dzieci Bunią, i nie odrywała wzroku od Antka, który właśnie zatrzymał się przed nią i stanął w bezruchu.

Babcia lata temu została jedyną opiekunką swoich wnuków – Zuzi i Antka – i od tamtej pory mieszkali we trójkę. Mimo swojego wieku, zawsze miała uśmiech na twarzy. Jej znakiem rozpoznawczym był gruby, srebrny kok, który ozdabiał jej głowę.

Stała teraz przed Antkiem, trzymając pędzel w prawej dłoni. Ubrana była w fartuch poplamiony kolorowymi farbami, a wynikało to z tego, że każdy dzień zaczynała od malowania obrazu w swojej domowej pracowni. Spod jej pędzla wychodziły magiczne krajobrazy, kwiaty w pełnym rozkwicie i portrety.

– On zaczął! – Zuzia wbiegła do salonu, wyciągnęła poplamioną dłoń i wskazała nią na brata.

Nie tylko jej dłonie posiadały teraz plamy, ale cała jej twarz, włosy i ubranie były oblepione różnymi kolorami farby. Jej twarz przypominała abstrakcyjne arcydzieło⁴, na którym wszystkie kolory łączyły się w niezwykle, choć nieco chaotyczny taniec. Jej brązowe warkocze, wcześniej tak pięknie splecione, teraz były potargane i kolorowe. A sukienka, ta nieszczęsna sukienka, nie była już różowa – stanowiła radosną paletę barw.

– To tylko mały wypadek przy pracy. – Antos zachichotał i włożył dłonie do kieszeni.

Ubrany był w kolorowe, niepasujące do siebie ubrania, które odzwierciedlały jego energię i kreatywność. Jego brązowe oczy błyszczały teraz od ekscytacji⁵.

– Antosiu, obiecałeś, że nie będziesz robił psikusów w domu. – Babcia pokiwała głową z niezadowoleniem.

– Tak, i plan był na psikusa w ogrodzie, ale Zuzia wstała dziś wcześniej i weszła w pojemnik, który zostawiłem na chwilę na schodach. To nie moja wina – tłumaczył się.

Scena, która odgrywała się w salonie, była niemalże codziennością, ponieważ chłopiec każdego dnia poświęcał większość swojego czasu na wymyślanie nowych psot i dowcipów. Zabawa była dla niego nieodłącznym elementem życia, a jego kreatywność nie znała granic. Często organizował niespodzianki dla młodszej siostry, takie jak ukrywanie przedmiotów, układanie pułapek czy szykowanie żartobliwych prezentów.

– A właśnie, że twoja! Zrobiłeś to celowo. – Zuzia nie dawała za wygraną.

⁴ Abstrakcyjne arcydzieło – sztuka, która używa formy, kolorów i linii do wyrażania uczuć i emocji, nie przedstawiając konkretnych przedmiotów ani osób.

⁵ Ekscytacja – niesamowite uczucie, które czujesz, kiedy jesteś tak pełen radości, że masz ochotę podskoczyć ze szczęścia. To tak, jakbyś miał w sobie ogromną dawkę radości i energii, ponieważ coś wyjątkowego dzieje się lub jest w zasięgu ręki.

– Wczoraj umówiliśmy się na nową zasadę. Za każdy psikus w domu przez tydzień wynosisz śmieci i pomagasz mi w sprzątanii. I żeby było jasne. Nie zabraniam ci żartować, ale jedynie przypominam, że można to robić w delikatniejszy sposób bez szkód dla otoczenia – oznajmiła babcia.

– Nie! To nie było celowe, więc kara mi się nie należy – protestował chłopiec.

– Umowa to umowa. Posprzątaj ślady po farbach i wynieś śmieci z kuchni – zwróciła się do chłopca. – A ty, Zuziu, idź się przebierz.

– Ale Buniu... – Chłopiec rozłożył ręce i próbował przekonywać babcie do zmiany decyzji.

– Żadnego ale. Gdy skończycie, przyjdźcie do kuchni. Razem ugotujemy dzisiaj obiad – zarządziła babcia.

Antoś z grymasem na twarzy zabrał się za sprząkanie, a Zuzia poszła do swojego pokoju. Gdy weszła na pierwsze piętro, można było zobaczyć, że było ono podzielone na dwie części: pokój Zuzi i pokój Antka.

Babcia została sama w salonie i wróciła do zajęcia, które przed kilkoma minutami przerwały jej dzieci – do malowania. Wśród drewnianych skrzyń, staroświeckich książek i zapachów kolorowych farb tworzyła ona swoje dzieła sztuki. Na sztaludze można było zobaczyć jej najnowszy obraz, w którym zamknięta była cała jej miłość i pasja. Stała teraz przed nim i starannie rozkładała na nim pędzlem różne kolory farb.

To w tej małej pracowni każdego dnia babcia przyjmowała klientów i prezentowała im swoje piękne obrazy. Zuzia i Antoś zajmowali wtedy miejsca przy stole, obserwując w ciszy. Starali się nie przeszkadzać, ale jednocześnie nie mogli oderwać wzroku od wystawionych dzieł sztuki. Babcia z uśmiechem na twarzy pokazywała klientom różne prace. Opowiadała im o inspiracji⁶ i technikach, których użyła, aby stworzyć każde z nich. Była prawdziwą

⁶ Inspiracja – taka rzecz, która sprawia, że czujesz się bardzo zmotywowany, kreatywny i pełen pomysłów. To jest jak iskra, która pojawia się w twojej głowie i sercu, dając ci wiele pozytywnych uczuć i energii.

profesjonalistką i znała się na sztuce. Czasami klienci mieli trudności z wyborem, więc cierpliwie doradzała im, sugerując różne opcje, które mogły odpowiadać ich gustowi. Wnuki podziwiała jej wiedzę i pasję, oraz to, jak potrafiła zrozumieć preferencje⁷ klientów i dostosować swoje rady do ich potrzeb.

– Jeszcze trochę fioletowego w tym miejscu. – Babcia, trzymając pędzel w dłoni, starannie nałożyła farbę na płótno. – Gotowe – popatrzyła na obraz i odłożyła pędzel, po czym wytarła dłonie ręcznikiem, który zawsze leżał na biurku. Zdjęła fartuch, zwiesiła go na krzesło, które stało przed sztalugą i udała się do kuchni.

Kuchnia w tym domu była niezwykła pod każdym względem. Na ścianach wisało mnóstwo różnokolorowych garnków i patelni, a na blatach znajdowały się skrzynki pełne świeżych i soczystych owoców, warzyw oraz przypraw – wszystko z ogródka babci. W rogu kuchni znajdował się stary piec kaflowy, w którym każdego dnia wypiekane były bułeczki. To w tym miejscu, po porannych sesjach malarskich, babcia przechodziła do swojej drugiej pasji – gotowania. Jej kuchnia była prawdziwym laboratorium smaków. Eksperymentowała z różnymi składnikami i tworzyła wyjątkowe potrawy, które rozpieszczały podniebienia⁸.

– Jestem. – Zuzia weszła do kuchni, wdrapała się na krzesło stojące przy blacie i patrzyła, co robi babcia.

– Świetnie. – Babcia zamieszała zupę, którą właśnie gotowała, po czym przesunęła w kierunku dziewczynki pustą miskę i durszlak z sałatą, którą przed chwilą umyła. – Pomożesz mi?

⁷ Zrozumieć preferencje – umiejętność, dzięki której rozumiesz to, co ktoś lubi lub czego nie lubi.

⁸ Rozpieszczać podniebienia – jeść jedzenie, które bardzo ci smakuje i sprawia ci wiele radości. Może to być coś, co uwielbiasz jeść, na przykład ulubione ciastka, lody, owoce czy inne smakołyki.



– Tak. – Zuzia sięgnęła po liście sałaty i zaczęła je rozrywać na mniejsze kawałki.

– Jak ładnie pachnie... – Gdy Antek przekroczył próg, poczuł unoszący się w powietrzu zapach zupy. – Co mogę zrobić?

– Sok. – Babcia wskazała chłopcu wyciskarkę, przy której stała miska z obranymi owocami.

– Uwielbiam robić sok. – Antos z uśmiechem zabrał się do pracy.

Dzieci uwielbiały pomagać babci przygotowywać posiłki, a ona z radością i cierpliwością tłumaczyła im tajniki kulinarne⁹ i wpajała zasadę, że gotowanie to sztuka, która łączy i cieszy zarówno tego, kto gotuje, jak i tego, kto smakuje.

Po wspólnym obiedzie każdy z domowników spędzał czas w sposób, który sprawiał mu przyjemność.

Zuzia, zdolna rączka i artystyczna dusza, zasztywniała się w swoim pokoju. Tam skupiała się na tworzeniu pięknych bransoletek, które były efektem jej kreatywności i umiejętności manualnych. Wykorzystywała różnorodne materiały, koraliki, zawieszki i kolorowe nitki, tworząc unikalne wzory i ozdoby.

Antos z kolei, pełen energii i zapału, brał piłkę i szedł na pobliskie boisko, gdzie spotykał się z kolegami lub bawił się w pojedynkę, doskonaląc swoje umiejętności piłkarskie.

A babcia jako doświadczona ogrodniczka korzystała z popołudniowych godzin na troszczenie się o swój uroczy ogródek. Z wielkim zaangażowaniem dbała o warzywa, kwiaty i wszystkie rośliny, które rosły wokół domu. Podlewała je, pielęła, sadiła nowe i zbierała plony, ciesząc się efektami swojej pracy.

Wieczorami domownicy spotykali się w salonie – był on bardzo przytulny. Ściany zdobiły starannie wybrane tapety, na których widniały radosne wzory

⁹ Tajniki kulinarne – wskazówki związane z gotowaniem i sztuką przygotowywania potraw. Są to mało znane, czasem przekazywane z pokolenia na pokolenie triki i sekrety, które sprawiają, że dania stają się wyjątkowe i smaczne.

kwiatów i ptaków. Dwie wygodne kanapy w szarym kolorze zapraszały do odpoczynku, a miękkie poduszki sprzyjały leniwym westchnieniom z zadowolenia. Na ścianach wisiało wiele fotografii przypominających radosne chwile rodziny. W centralnym miejscu salonu znajdował się okrągły stół z czterema krzesłami pokryty koronkowym obrusem zrobionym przez babcię. Zdobił on przestrzeń, zachęcając do wspólnych spotkań i rozmów. To w tym miejscu wieczorami, gdy światło księżyca delikatnie oświetlało salon, babcia zasiadała wraz z dziećmi do kolacji i opowiadali sobie o przygodach z mijającego dnia. Siedzieli przy gorącym kakao i słuchali siebie nawzajem z zaciekawieniem.

– Kto chce dolewkę kakao? – zapytała babcia, biorąc dzbanek leżący na stole do ręki.

– Ja – odpowiedziała Zuzia.

– Ja też poproszę – powiedział Antoś, podsuwając swój kubek w kierunku babci.

– Bardzo proszę. – Nalała dzieciom, po czym uzupełniła również swój kubek. – Dzisiaj mam dla was bajkę o żabie. Pomożecie mi z imieniem dla niej? – zachęciła wnuki do włączenia się do opowieści.

– A czy ta żaba może być ubrudzona kolorowymi farbami? – zapytała Zuzia i spojrzała na brata, przypominając mu o porannej pułapce na schodach.

– Ciekawe skąd żaba miałaby farby? – odpowiedział od razu na zaczepkę siostry.

– Od ciebie – powiedziała i skierowała wzrok na babcię. – To może ta żabka będzie ubrudzona błotem?

– To nasza wspólna bajka, więc może wyglądać jak tylko sobie wymyślicie. – Babcia uśmiechnęła się. – Może być ubrudzona błotem. Jakie będzie miała imię ta nasza żabka?

– To może Plamka? – zaśmiała się Zuzia.

– Ciekawe imię. – Babcia uśmiechnęła się do Zuzi. – To zaczynamy. W tętniącym życiem lesie pełnym barwnych kwiatów mieszkała Plamka. Była

niewielka, ale miała ogromne marzenie – chciała skoczyć na najwyższy liść w lesie, który znajdował się na gigantycznej roślinie zwanej Wysoką Skocznią. Jak myślicie, co musiała zrobić, żeby zrealizować marzenie? – Babcia przerwała opowieść pytaniem.

– Musiała dużo ćwiczyć – powiedział Antoś.

– Dokładnie tak – zgodziła się babcia. – Plamka codziennie trenowała swoje skoki, stawiała przed sobą coraz trudniejsze wyzwania, ale za każdym razem nie udawało jej się osiągnąć Wysokiej Skoczni. Mimo porażek, nie poddawała się, skupiała się nadal na swoim marzeniu – skoczyć na Wysoką Skocznię. Po wielu dniach treningu i ciężkiej pracy, nadszedł wreszcie moment, kiedy Plamka czuła, że jest gotowa. Zebrała mieszkańców lasu pod Wysoką Skocznię, żeby zaprezentować swoje umiejętności. Skoczyła tak wysoko, jak tylko mogła. Jak myślicie, udało jej się wskoczyć na najwyższy liść? – zapytała dzieci.

– Taaaak! – jednocześnie odpowiedziały na pytanie babci.

– Po tylu treningach nie mogło być inaczej. Ku zaskoczeniu wszystkich, żabka wskoczyła na najwyższy liść Wysokiej Skoczni! Wszystkie zwierzęta były pełne podziwu i szacunku dla Plamki. Biły jej brawo i gwizdały. Jak myślicie, czego żabka nauczyła inne zwierzęta? – zapytała babcia.

– Pokazała im, że nie ma rzeczy niemożliwych – odpowiedział Antoś.

– I że ciężka praca się opłaca – uzupełniła Zuzia.

– Tak. Coś jeszcze? – dopytywała babcia.

– Żabka nauczyła inne zwierzęta, że warto marzyć i dążyć do swoich celów, nawet jeśli wydają się nieosiągalne – powiedział Antoś.

– Piękne podsumowane – uśmiechnęła się babcia. – Dziękuję za ten miły wieczór w waszym towarzystwie i życzę wam kolorowych snów. Pora do łóżek. – Babcia wstała, ucałowała dzieci w czoła i gestem ręki zachęciła ich do udania się do swoich pokojów.

– Dobranoc, Buniu – powiedzieli jednocześnie, ziewając.

W taki przyjemny sposób kończył się każdy dzień w tym domu. Tuż po kolacji i po tym, jak każdy podzielił się swoimi przeżyciami, babcia snuła barwne historie, które przenosiły dzieci do krainy wyobraźni i marzeń. Jej głos brzmiał jak magiczna melodia, a gesty i mimika dodawały uroku opowiedanej bajce.

Z M I A N Y

To był dzień, który rozpoczął się inaczej niż wszystkie poprzednie. Już od samego poranka Zuzia miała niewytłumaczalne przeczucie, że coś złego było na horyzoncie. Nie było żadnych zewnętrznych oznak niebezpieczeństwa, ale w jej duszy panował niepokój, który z każdą minutą rozgasał się coraz bardziej. Radosne promienie słońca, które oświetlały jej pokój, wydawały się teraz przytłoczone i przygaszone. Każdy oddech wypełniany był niepokojącym dreszczem¹⁰, a serce biło szybciej, jakby przygotowując się na coś nieuniknionego. Gwałtownie wstała z łóżka i pobiegła do pokoju brata. Otworzyła drzwi, które uderzyły mocno o ścianę i stanęła w progu jego pokoju.

W pokoju Antka ściany pomalowane były na kolor niebieski, a na jednej z nich znajdowała się plansza do rzucania lotkami, na której Antek doskonalił swoje umiejętności celowania. Na podłodze położona była wykładzina w intensywnym zielonym kolorze, na której leżało mnóstwo zabawek.

¹⁰ Niepokojący dreszcz – uczucie, które odczuwasz w ciele, kiedy coś sprawia, że czujesz się lekko przestraszony lub zaniepokojony. To jest tak, jakby mały chłód przechodził przez twoje ciało i sprawiał, że włoski na skórze stają dęba.